

Spór o legalność interwencji zbrojnej w Libii

23 marca 2011

STANY ZJEDNOCZONE. Interwencja sił amerykańskich w Libii ożywiła w USA stary spór o prawo prezydenta do rozpoczynania wojny bez zgody Kongresu. W przypadku Libii, prezydent Barack Obama podjął decyzję bez tego upoważnienia i utrzymuje, że miał do tego pełne prawo. Pretensję do prezydenta ma o to wielu członków Kongresu z obu partii, m.in. demokratyczni kongresmani Jerrold Nadler i Dennis Kucinich oraz republikańscy senatorowie Richard Lugar i Rand Paul.

Konstytucja USA wymaga od prezydenta konsultacji z Kongresem i uzyskania jego zgody na wojnę, z wyjątkiem sytuacji bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa kraju. W praktyce jednak, od czasu wojny koreańskiej z lat 1950-1953, USA rozpoczynały wszystkie następne wojny bez formalnego upoważnienia od Kongresu. Poszczególni prezydenci uzyskiwali tylko polityczną zgodę na działania zbrojne w formie ustaw i rezolucji.

18 marca Obama konsultował się jedynie z niektórymi członkami Kongresu, informując ich o planie udziału USA w międzynarodowej interwencji w celu wprowadzenia strefy zakazu lotów wojskowych nad Libią, zgodnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ. Krytycy Obamy wypominają mu, że sam, jako kandydat do Białego Domu w 2007 roku w wywiadzie dla „Boston Globe” powiedział, iż prezydent USA „według konstytucji nie ma uprawnień by rozkazać atak militarny w sytuacji, która nie wymaga odsunięcia bezpośredniego zagrożenia dla kraju”.

Obama, który jest z wykształcenia prawnikiem i w Chicago wykładał prawo konstytucyjne na tamtejszym uniwersytecie, 21 marca w liście do Kongresu wyjaśnił, że operacja libijska ma charakter ograniczony, gdyż jej celem jest tylko ochrona

ludności cywilnej przed masakrą grożącą jej ze strony reżimu Muammara Kaddafiego. Podkreślił, że jest zgodna z interesami USA i zapewnił, że będzie trwała krótko.

Tom Donilon, doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego, powołując się na rozróżnienie między ograniczoną akcją zbrojną a wojną na pełną skalę, powiedział, że Obama miał pełne prawo wydać polecenie interwencji w Libii. Zgodził się z tą argumentacją „Washington Post” z 22 marca, który w komentarzu redakcyjnym napisał: „Działania prezydenta Obamy są zgodne z konstytucją (...) Prezydent nie potrzebował głosowania w Kongresie w sprawie operacji, która, jak obiecuje, będzie krótka i ograniczona, a wkrótce zostanie przekazana innym krajom. Zauważył jednak, że może to się zmienić, jeżeli dojdzie do eskalacji działań militarnych i ich przekształcenia w coś większego i ambitniejszego, jak to zwykle bywa z wojnami.” Obama bowiem zapewnia jednocześnie, że politycznym celem USA – choć nie celem obecnej operacji wojskowej – jest odsunięcie od władzy Kaddafiego. Niektórzy eksperci militarni, np. emerytowany generał Jack Keane, który jest analitykiem wojskowym w prawicowej telewizji Fox News, uważają w związku z tym, że można oczekiwać wprowadzenia w pewnym momencie do walki w Libii wojsk lądowych.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)